

Reforma a rynek pracy

Pół miliona mniej zatrudnionych i równocześnie rekordowe zapotrzebowanie na nowych pracowników

W styczniu: ponad 278 tys. wolnych miejsc i 8 tys. chętnych do przyjęcia oferty ♦ Gorsze wykorzystanie czasu pracy

WARSZAWA (PAP). Już na rok przed startem do reformy gospodarczej, od 1 stycznia 1981 r. przedsiębiorstwa uzyskały pełną samodzielność w decydowaniu o poziomie i strukturze zatrudnienia. Skończyły się administracyjne, nakazowe metody sterowania rynkiem pracy. Obraz tego rynku nie napawa jednak optymizmem. Co prawda, ogólna wielkość zatrudnienia zmalała w ub. r. o około pół miliona osób, ale równocześnie nastąpiło zapotrzebowanie na nowych pracowników, osłaga-

jąc w lipcu rekordowy w okresie powojennym poziom 307 tys. ofert. W późniejszych miesiącach popyt ten nieco zmalał, ale nadal jest wielki. W styczniu br. było ponad 278 tys. wolnych miejsc, a więc o 12 proc. więcej niż w grudniu zeszłego roku i niemal 2,5-krotnie więcej niż w styczniu ub. r. Natomiast poszukujących pracy zarejestrowano w styczniu br. zaledwie 8 tys. osób.

Nadal więc, generalnie rzecz biorąc, praca szuka człowieka, w wielu przedsiębior-

stwach braku kadrowe są główną barierą wzrostu produkcji, podczas gdy w innych utrzymują się znaczne przerosty zatrudnienia. Czy oznacza to, że trzeba powrócić do administracyjnych metod odciążania na zatrudnienie? Była to jedna z zasadniczych kwestii podniesionych 18 bm. na konferencji w Burze Praszowej Rządu poświęconej związkowi problematyki zatrudnienia z reformą gospodarczą i prognozą zatrudnienia na br.

Wyjaśniając zeszłoroczną (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W. Jaruzelski
przyjął
J. Kuberskiego

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął ministra pełnomocnego Jerzego Kuberskiego — szefa Zespołu do Spraw Stałych Kontaktów między Rządem PRL a Stolicą Apostolską.

S. Olszowski
złoży wizytę
na Węgrzech

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych WRL Frigyesa Puji udaje się w najbliższych dniach z oficjalną wizytą przyjaźni do WRL minister spraw zagranicznych PRL, Stefan Olszowski.

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych przekazana ambasadorowi Szwecji

Polska jest tradycyjnie zainteresowana tworzeniem stref bezatomowych w Europie i na świecie

Poparcie szwedzkich propozycji ustanowienia strefy wolnej od broni jądrowej pola walki z rozszerzeniem jej na istotną część terytorium PRL

WARSZAWA (PAP). 8 grudnia 1982 r. Szwecja wystąpiła drogą dyplomatyczną do szeregów państw, w tym Polski, z propozycją rozważenia celowości i możliwości utworzenia w Europie strefy wolnej od broni jądrowej pola walki.

18 bm. wiceminister spraw zagranicznych PRL Józef Wiejacz przyjął ambasadora Szwecji Knuta O. Thyberga i wręczył mu notę zawierającą stanowisko Polski w tej sprawie.

Oto treść noty: Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składa wyrazy szacunku Królewskiej Ambasadzie Szwecji i nawołując do jej noty NO. 202/1982 z 8 grudnia 1982 roku ma zas-

czyt zakomunikować, co następuje:

1. Polska jest tradycyjnie zainteresowana tworzeniem stref bezatomowych w Europie i na świecie oraz innymi rozwiązaniami strefowymi i regionalnymi mającymi na celu ograniczenie lub redukcję zbrojeń nuklearnych i konwencjonalnych. Służą one temu polskie inicjatywy, w tym plan Rapackiego przewidujący utworzenie w Europie (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ministrowie spraw zagranicznych ZSRR i Francji — za odprężeniem w stosunkach międzynarodowych

MOSKWA (PAP). W piątek kontynuowane były rozmowy członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki z ministrem spraw zagranicznych Francji Claudem Cheyssonem.

Andriej Gromyko i Claude Cheysson powiedzieli się za kontynuowaniem procesu ogólnoeuropejskiego rozpoczętego w Helsinkach, za umocnieniem odprężenia i współpracy w Europie. Obie strony wskazały na ważne znaczenie, jakie miałyby na tej płaszczyźnie pomyślane zakończenie spotkania nadzwyczajnego, które otworzyłoby drogę do konferencji, poświęconej środkom umocnienia zaufania i rozbrojenia w Europie. Ustalono, że Związek Radziecki i Francja będą współdziałać w celu przyjęcia trzeciego dokumentu końcowego, a także w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie zwolnienia takiej konferencji.

USA chcą podwoić siły szybkiego reagowania

NOWY JORK (PAP). Jak wynika z raportu opublikowanego przez Biuro Budżetowe Kongresu USA, administracja Reagana opracowała projekty podwojenia liczby żołnierzy wchodzących w skład tzw. siły szybkiego reagowania z obecnego poziomu 220 tys. do 440 tys. ludzi. Miałyby to nastąpić w wypadku — jak utrzymuje rząd USA — „zagrożenia militarnego ze strony Związku Radzieckiego, zwłaszcza w rejonie Zatoki Perskiej”. W skład siły szybkiego reagowania, których dowództwo mieści się w bazie lotniczej Mac Dill na Florydzie, wchodzi żołnierze reprezentujący wszystkie rodzaje broni.

Nieudana próba porwania samolotu czeskosłowackiego

PRAGA (PAP). Jak podała czeskosłowacka agencja prasowa CZTK, 18 bm. 26-letni obywatel CSRS Marian Peszko podjął próbę porwania samolotu TU-134 z 34 pasażerami na pokładzie, lecącego na linii Poprad — Bratysława — Praga. Używając przemocy wobec stewardesy, starał się on wtargnąć do kabiny załogi samolotu. Groził zniszczeniem samolotu materiałem wybuchowym. Załoga wysłała sygnał alarmowy. Obecni na pokładzie funkcjonariusze organów bezpieczeństwa wezwali porządkową do odstawienia od swoich zamiarów. Kiedy tego nie uczynił, użyto wobec niego broni. O godz. 9.00 samolot wylądował na praskim lotnisku — Ruzynie. Nikt z pasażerów nie został ranny. M. Peszko zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

W Paryżu powstał Teatr Europy

PARYŻ (PAP). W Paryżu powstał Teatr Europy. Jego dyrektorem został Giorgio Strehler, dyrektor jednego z najstarszych teatrów europejskich — mediolańskiego teatru „Piccolo”.

Siedziba teatru dysponująca sumą około 1,5 mln dolarów rocznie będzie dawny teatr „Odeon” w samym sercu Paryża.

Staly zespół teatru będzie liczył 10 osób. Wystawiane będą tam cztery sztuki rocznie — trzy opracowane wspólnie z teatrami europejskimi i jedna „zaproszona”. Teatr Europy będzie związany najsłabszą współpracą z macierzystym teatrem Strehlera i z zespołem Komedii Francuskiej.

Konferencja prasowa w Centrum „Interpressu”

Obchody 40-lecia powstania w getcie warszawskim

Hołd dla 2,7 mln Żydów polskich pomordowanych przez hitlerowskich ludobójców

WARSZAWA (PAP). W kwietniu br. obchodzone będą 40. rocznice ludobójczych akcji prowadzonych przez hitlerowców w ramach tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, 40. rocznice bohaterskich zmagających się Żydów w getcie warszawskim i białostockim. Przypada ona w miesiącu dla naszego narodu szczególnie — w kwietniu bowiem od wielu już lat organizowane są uroczystości związane z „Miesiącem

Pamięci Narodowej”. W związku z tym odbyła się 18 bm. dla dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Polsce w Centrum Prasowym PA „Interpress” w Warszawie konferencja prasowa, podczas której poinformowano o programie obchodów rocznicy.

W całym kraju — stwierdził m. in. członek ogólnopolskiego komitetu ochodów, prezes Zarządu Głównego ZBoWiD Włodzisław Sokorski — zorganizowanych zostanie wiele

podniosłych uroczystości. 14 kwietnia br. — staraniem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — przeprowadzona zostanie w Warszawie — pierwsza w dziejach — międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona różnorodnym aspektom zbrodni popełnionych przez Niemcy hitlerowskie w latach 1939—1945. Dzień później nastąpi otwarcie w stolicy syna-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Powstała Federacja

Miast Kopernikowskich

Toruń cześci 510. rocznicę urodzin wielkiego astronoma

TORUŃ (PAP). 18 bm. w Toruniu, świętującym w br. 750-lecie otrzymania praw miejskich, rozpoczęły się trzydniowe uroczystości z okazji 510. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Biorą w nich udział także przedstawiciele miast związanych z życiem wielkiego astronoma — członków działającej od 1977 r. Ogólnopolskiej Komisji Współpracy Miast Kopernikowskich, która przedstawiła swój dotychczasowy dorobek na specjalnej wystawie w ratuszu staromiejskim.

Wieczorem w zabytkowych salach ratusza odbyła się uroczysta doroczna XX Wieczorna Kopernikańska poświęcona wielkiemu astronomowi, podczas której Toruń udekorowany został Złotą Odnaką Towarzystwa Miłośników Astronomii. Odczyty wygłosili prof. Aleksander Gieysztor i doc. Andrzej Woszczyk.

Zamiast do sklepów...

Nieoficjalny obieg atrakcyjnych towarów

W drodze z „Igłopolu” do FSO „przepadło” pół tysiąca kół do „fiata” ♦ Nieprzychylnie tanie telewizory dla własnej załogi i przyjaciół

WARSZAWA (PAP). Głód towarów na rynku sprawia, że handel za pośrednictwem sklepów stanowi nadal tylko fragment obrotu towarowego. Odbywa się on poza handlem. W różnych formach i w różnych rozmiarach, przy czym

niektóre zastanawiają swoją oryginalnością. Kilka takich operacji na szerszą skalę ujawniły ostatnio organa kontroli finansowej. Np. Gdańskie Zakłady Elektroniczne „Unimor” gotowe były nawet ponieść stra-

ty, aby tylko zaspokoić życzenia swych pracowników i innych „zaprzyjaźnionych” osób. Straty te szacowane na 64 mln zł powstały na skutek sprzedaży odbiorników tele-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Próby zakłócenia porządku publicznego w Krakowie

WARSZAWA (PAP). W dniu 17 bm. w kraju, a także na wszystkich uczelniach, panował spokój. Jedynie w Krakowie w późnych godzinach wieczornych doszło do prób zakłócenia porządku publicznego.

Inspiratorzy i organizatorzy zakłóceń za pretekst swych działań usiłowali wykorzystać drugą rocznicę rejestracji byłego Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Grupy młodzieży po wyjściu z kościoła oo. Dominikanów przeszły pod Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Część młodzieży po kilku minutach opuściło zgromadzenie, natomiast grupa około 600 osób kierując się w inny rejon miasta nadal zakłócała porządek. Na wezwanie sił porządkowych zebrani rozeszli się. Środków przymusu nie stosowano.

Umorzenie śledztwa przeciwko niektórym działaczom „KPN”

WARSZAWA (PAP). Od września 1980 r. organa Prokuratury i Służby Bezpieczeństwa MSW prowadziły postępowanie karne przeciwko kierownikom, działaczom i uczestnikom działalności tzw. „Konfederacji Polski Niepodległej”. W 1982 roku na mocy orzeczenia sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazani zostali na długoletnie kary pozbawienia wolności

Leszek Moczulski i inni członkowie kierownictwa „KPN”.

W toku dalszego śledztwa w tej sprawie ustalono, że inni objęci tym postępowaniem działacze i uczestnicy działalności „KPN” oraz innych komórek, które ta organizacja utworzyła, nie mieli wpływu na poczynania kierownictwa „KPN” oraz za-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dziękujemy za życzenia

Instytucjom i osobom prywatnym, które nadesłały nam życzenia z okazji wkroczenia przez nas w 35. rok działalności, składamy serdeczne podziękowania.

Redakcja „Gazety Krakowskiej”

Wywiad specjalnie dla „Gazety Krakowskiej”

Czy pokonalismy raka?

Z dyrektorem Instytutu Ginekologii Akademii Medycznej w Krakowie, prof. dr. RUDOLFEM KLIMKIEM rozmawia Janusz Hańderek

Rudolf Klimke 1. 50, profesor zwyczajny, członek Rady Naukowej Ministra Zdrowia i Krajowego Nadzoru Specjalistycznego Ginekologii, członek 10-osobowego Komitetu Naukowego Światowej Federacji Ginekologów i Położników, prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, członek wielu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, a m. in.: Biochemicznej Farmakologii, Endokrynologii, Badań Klinicznych, Magnetycznego Rezonansu w Medycynie, Francuskiej Endokrynologii, Amerykańskiego Towarzystwa Postępu Nauk oraz Nowojorskiej Akademii Nauk. Autor lub współautor 250 prac naukowych i 13 podręczników specjalistycznych z zakresu ginekologii, endokrynologii, seksuologii, chorób wewnętrznych i fizjologii.

— Długo musiałem Pana nie pismom ukazującym się w Krakowie. — W ostatnim czasie udzieliłem kilku wywiadów, które dostatecznie poinformowały społeczeństwo o moich i moich kolegów zainteresowaniach. — Skoro do naszej rozmowy już doszło, to zacytujmy od podstawowego pytania: czy pokonalismy raka? — Nie mogę jednoznacznie stwierdzić, że już, w tej chwili, medycyna pokonała chorobę swaną rakiem, natomiast mam całkowitą pewność co do tego, iż w tym czasie raka jest. — I ta Pana wiedza jest taka ważna? — Kiedy ukończyłem wydział lekarski i w 1932 roku zostałem pracownikiem naukowym w krakowskiej Akademii Medycznej przez 6 lat byłem uczniem znakomitego biochemika prof. Skarżyńskiego, pod którego kierunkiem prowadziłem pierwsze prace nad onkologią. Potem zostałem z kolei uczniem prof. Schwarza ginekologa o zasłużonej sławie, pod którego kierunkiem przebiegała moja naukowa kariera. Konsek-

wentnie interesowałem się biochemią mózgu, a zwłaszcza podwzgórzem. Jako pierwszy na świecie przedstawiłem wyniki leczenia hormonami podwzgórzowymi. Za wywołanie tych hormonów, określenie struktury i syntezę tworcom syntez w 1977 r. przyznana została Nagroda Nobla. Od lat także przedmiotem głównych moich zainteresowań stanowiły nowotwory. Uplętnię wiele czasu zanim mogłem powiedzieć, iż wiem czym jest rak, jak, gdzie i kiedy powstaje.

— Słuchamy z zainteresowaniem. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Nowosądeckie wzbogaci się w najbliższym czasie o nowy wyciąg narciarski. Właśnie dobiega końca budowa wyciągu zaczepowego w Mszanie Dolnej, na górze Grunwald. Autorami projektu są uczniowie ZSZ i Technikum dla Pracujących przy „Meblomecie”. Załoga tegoż zakładu wykonała elementy konstrukcji i części mechanizmu oraz zmontowała wyciąg na stoku. Długość trasy wynosi 250 m, przy różnicy wzniesień 63 m.

Gospodarzem tego potrzebnego w tym terenie obiektu jest Miejsko-Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji, koszt zamknał się w granicach 700 tys. zł.

Jak nas informuje współtwórca zamierzenia inż. Fr. Czyż, zarazem kierownik MGOSiR w Mszanie Dolnej — będzie to najtańszy wyciąg w Nowosądeckim. Na zdjęciu: J. Macuga, Wl. Tutka i inż. Fr. Czyż w czasie zakładania liny.

Fot. W. KLAG

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

polskim, szyderczo pomiatając wszystkimi... urzędy celne... rozdziała Niemcom, nie dopuszczając do nich Polaków". Razem z królową wychyliły do krajów niemieckich również jej córki, a siostry Kazimierza — wspomniana już Gertruda oraz (dziedzicząca imię po matce) Rycheza.

Niejasno rysuje się wobec tych wydarzeń postawa dorosłego już królewicza Kazimierza, który nie wywierał — jak można się domyślać — większego wpływu na ambicję, a z pewnością i żądną władzy, matkę i nie przeszkadzał jej w zarządzaniu państwem. Kiedy opuściła Polskę, przejął rządy, „lecz niegodziwcy z obawy, by nie mścił się za krzywdy matki, powstał przeciw niemu i zmusił do udania się na Węgry”. Nie da się tego wygnania datować ściśle. Wiadomo jednak, że w kraju ścierały się różne ugrupowania polityczne, których wicherzenia starał się Kazimierz ukończyć. Wówczas też wśród opozycji dojrzał plan jego detronizacji i zerwania z rządami dynastii piastowskiej. Królestwo polskie wkroczyło w okres niebezpiecznych wojen domowych i bezkrólewia, podczas którego „wojownicy i szlachetni mężowie wzajemnie się wytykali... W owym też czasie nie oszczędzano ani kościołów, ani rzeczy świętych, ani sług bożych... Urządzili nadto niektórzy, aby wrócić do obrządków pogańskich i bałwochwalczych... we wszystkich częściach królestwa polskiego bratnie przeciw sobie wymierzono oręż i stąd krwawe szeregły się rzezie, stąd i pożogi i spustoszenia włości”.

Z pewnością nie miały się z prawdą są, że bunt ów zastał Kazimierza w Małopolsce, skoro ocalenia szukał w królestwie węgierskim, ale darennie rozglądaliśmy się za przywódcami owych sił ośrodkowych i ich programem politycznym; zapiski rolniczkarskie przekazały imię zaledwie jednego z nich. Był nim były dworzanin króla Mieszka II o imieniu Miecław (Masław), któremu udało się podporządkować Mazowsze i razem z innymi separatystami doprowadzić do wygnania Kazimierza z kraju. Później kronikarz nazwał tych wicherzyliwych pogardliwie „poronionymi książętami”. Jednakże stosowany przez nich terror wobec wiernych dynastii i zdeorientowanych naczelników grodów i urzędników państwowych oraz cierpiące rabunki i nieprawości ludności wieśniaczej, pogłębił jeszcze chaos wewnętrzny i upadek państwa. W tych dramatycznych latach ważyły się losy kraju, panującego w nim porządku społecznego i zaprowadzonego niedawno chrześcijaństwa. Nie mogąc ścierpieć łupów, mordów i niegodziwości ze strony zbuntowanych możnych, „nieuolnicy powstałi na panów, wyzwolenci przeciw szlachetnie urodzonym... Nadto jeszcze porzuciła wiarę katolicką... podnieśli bunt przeciw biskupom i kapłanom bożym i niektórym z nich... mieczem zgładzili, a trum-

nych... ukamienowali. W końcu zaś równo od obcych, jak i od własnych mieszkańców Polska doznała takiego spustoszenia, że w zupełności niemal obroną została z bogactw i ludzi”.

Wysiłkowi uczonych, starających się rozciągnąć poznanie ludzkie i na te przełomowe dla państwa polskiego lata, zawdzięczamy oświetlenie opisanych lakonicznie przez najstarszego kronikarza polskiego wydarzeń. Przyjmuje się, że owa reakcja ludu wiejskiego nie nosiła znamion rewolucji

KAZIMIERZ ODNOWICIEL

ludowej, ani też powszechnej reakcji pogańskiej. Posiadała swoje fazy i nasilenia regionalne. Słabiej uwewnętrzniała się na Mazowszu, nie sięgnęła po główne grody Wielkopolski i Małopolski, a zapewne również Śląska. Większe zniszczenia sprawiła na Pomorzu, tu też szersze rozmiary przybrał proces odwracania się od religii chrześcijańskiej.

O wiele bardziej przykre było to, że słabość dynastii i państwa oraz chaos w kraju zauważyli nieprzyjaźni Polscy sąsiedzi. Wiosną 1038 r. przekroczył jej granicę, jak „huragan” Brzetysław książę czeski, powodowany wyjątkową nienawiścią do Piastów i Polaków. Dostrzegł okazję do „uregulowania” dawnych porachunków z królestwem polskim, uświadomił sobie również, że nastał sposobny moment do wyleczenia głębokich wówczas kompleksów czeskich, powstałych niegdyś na tle wygnania Wojciecha Sławnikowicza i utraty świętego, a z tym również okazji do starcia o niezależność się Kościoła czeskiego od zwierzchnictwa niemieckiego. Najeżdżał kraj bezbronny, łatwy do opanowania. Ofiarą padł najpierw Kraków i Małopolska, skąd ruszył w kierunku Wielkopolski, pustosząc ją ogniem i mieczem. Zniósł doszczętnie ludny (oraz dający schronienie mieszkańcom osad okolicznych) gród Giecz, skąd całą ludność przesiedlił do Czech, osadzając ją na prawie polskim w kompleksie leśnym zwanym Cymrin. Zdobył następnie Gniezno, Ostrow Lednicki i Poznań. Z obronnej z natury oraz umocnionej stolicy kraju, której nie obsadzone jednak silniejszą załogą, zabrał zwłoki św. Wojciecha, następnie szczątki jego brata arcybiskupa Radzima-Gaudentego i

szczątki Pięciu Braci Męczenników, spoczywających w katedrze i w innych kościołach gnieźnieńskich. Nadto zabrał stąd (i z innych kościołów oraz rezydencji świeckich) wszystko, co było cenne. Z katedry gnieźnieńskiej np. wywiózł szczerzoty krzyż o wadze trzykrotnie większej niż ciało żywego Bolesława Chrobrego (pod którym koń się ugiął), nie dziwnego zatem, że dźwigał go z trudnością dwunastu ludzi. Zabrał naczynia, szaty i księgi również z katedry poznańskiej, zaś w obu opuszczonych kościołach kate-

dralnych (w Gnieźnie i Poznaniu) „dzikie zwierzęta założyły swe legowiska”. Z Poznania najeźdźcy udali się na Wrocław i inne grody śląskie, aby już w sierpniu osiągnąć swój kraj macierzysty. Rozmiarów najeźdu w postaci zniszczeń materialnych i skrajnego wyludnienia kraju, a także ogromnych strat moralnych, nie da się ogarnąć. Była to największa z dotychczasowych klęsk, jakie dotknęły ziemie polskie. Ogoliła je nie tylko z bezcennych relikwii świętych i skarbów, które wzięto na więcej niż stu wozach lecz także z ludności wieśniaczej, wśród której — tak samo zakuci w żelazo i łańcuchy — kroczyli panowie i duchowności. Charakterystyczne, że pomiędzy zarabowanymi przedmiotami było niemało dzwonów, zdjętych z kościołów polskich. Ale Brzetysław nie poprzestał na rabunku mienia, relikwii i branców. Przyłączył do swojego księstwa jeszcze ziemie śląskie, a także dzielnicę małopolską, które (skłania się ku takiemu stanowisku wielu uczonych) nie zostały przez to tak gruntownie złupione i wyludnione.

Największe nieszczęście upatrywano jednak w stracie relikwii św. Wojciecha, stanowiących podstawę metropolii gnieźnieńskiej oraz fundament niezależności prowincji polskiej od niemieckich ośrodków kościelnych. Stratę tę było najtrudniej przeboleć. Wymyślono więc opowieść (powtórzyl ją obszernie Jan Długosz), w świetle której zwłoki patrona katedry gnieźnieńskiej ocalono, wydobywając je przed wkroczeniem oddziałów Brzetysława z grobowca i zmieniając na inne. Niestety, tej sympatycznej powiastki nie zawierają naj-

starsze kroniki polskie i obce. Podają one zgodnie, że rabunek relikwii oraz wspaniałych bogactw plastycznych i zasobów skarba katedry gnieźnieńskiej miał miejsce naprawdę.

Rozegrana przez Brzetysława kampania polską zdradza wyraźny pospół. Nie był książę czeski widocznie pewien sukcesu do końca, obawiał się z pewnością kontrataki ze strony spokrewnionej z Piastami rodziny cesarskiej oraz ze strony kurii rzymskiej, gdyż rabunek relikwii mógł być tam odczytany jako ciężkie świętokradztwo. Najad Brzetysława uaktywnił królewicza Kazimierza, który — opuszczywszy w 1038 r. Węgry na czele 100 zbrojnych — znalazł się w Niemczech, gdzie „zdobynszy wielką sławę i rozgłos rycerski, postanowił powrócić do Polski i ponownie oznajmił to matce. A gdy go matka przekonywała, by nie wracał do ludu wiarołomnego i jeszcze zupełnie nie utwierdzonego w chrześcijaństwie, lecz spokojnie zadowolony ze posiadaniem matczynego dziedzictwa (Rycheza zakupiła u Niemcech rozległe dobra) i sam cesarz prosił, aby pozostał z nim, chcąc mu nadać jakie księstwo, odrzekał sentencjonalnie, jako człowiek wykształcony: „Zadnego dziedzictwa po wujach lud matce nie posiada się tak słusznie i szczerzytnie, jak (dziedzictwo) po ojcu”. I zabrawszy z sobą 500 rycerzy wkroczył w granice Polski, a postępując naprzód, zajął oddany mu przez swoich (zwolenników) pewien gród, z którego powołał, zarówno męstwem, jak postępek uwolnił całą Polskę, zajęta przez Pomorzan, Czechów i inne sąsiednie ludy i poddał ją pod swoje władztwo”.

Niewiele szczegółów możemy dodać do przytoczonego opisu powrotu Kazimierza do kraju, piora Galla Anonima, chociaż pytań nasuwa się wiele. Wiadomo jednak, że nastąpił on nie wcześniej niż w 1039 i nie później, niż w 1041 r., przy czym zajął błyskawicznie wspomniany gród, który historycy identyfikują z niemieckim i obsadzonym przez załogę prychylną królewicową, ośrodkiem grodowym w Kaliszu. Tu jednak wyszło na jaw, że walki o unifikację dzielnic nie da się oprzeć już na siłach ludności polskiej czyli wielkopolskiej. Były one nadwątlone i niewystarczające. Dysponując szczupłym zastępem wojowników, którymi został obdarowany przez króla węgierskiego i cesarza, nie był Kazimierz w stanie dokonać pacyfikacji również w zrewoltowanych dzielnicach. Zwrocił się więc o pomoc do władcy Rusi Kijowskiej, Jarosława Mądrego, pieczętując sojusz ruski ożenkiem z Dobronią Marią, córką wspomnianego księcia. Było to poniesienie perspektywiczne, zwłaszcza że niebawem doszło do wydania za Iżaslawa, syna Jarosława Mądrego, siostry Kazimierzowej, Gertrudy (1043).

d.c.n.

FELIKS KIRYK

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Curriculum vitae pisane osiemdziesięcioletniemu? Czy potrafisz, w gazetowym wydaniu, przekazać choć część jego bogactwa?

Zaczęło się stłampowo. Od urodzin. Było to w roku 1898, w Krakowie, gdy w kamienicy przy ulicy Smoleńsk, pod numerem 10, przyszedł na świat Karol. Matka, rodem ze Lwowa, ojciec — z Siedmiogrodu...

Piszę to, a korci mnie by sięgnąć po magnetofon. Jak to mówił sam pisarz?

— „nie byłbym sobą, gdybym nie wspominał i o tym, że dom stał nad Rudawą, a w Rudawie wówczas płynęła czysta woda i właśnie w niej złapałem pierwszego w życiu pstrąga. Potem były przeprowadzki. Pierwsza na ulicę Retoryki, gdzie mieszkałem zresztą do wybudowania własnego domu. Potem tu, na Szwedzką, do domu w którym mieszkałem od lat prawie dwudziestu. Tyle o moim ulokowaniu się w Krakowie...”

przypadki myśliwskie znalazły odbicie w moich książkach. Może nie w znaczeniu dosłownym, ale...

Może to curriculum vitae będzie pełniejsze, jeśli i ja uczynię dygresję? Mistrzostwo świata w łucznictwie, w roku 1932, zdobyła żona Karola Bunschal Jej dyplom znajdującą się w Muzeum Sportowym w Warszawie.

Spokój, ciszę — to autor trylogii antycznej cenę ponad wszystko. — „prawda, mam to w domu. Wszak stoi na uboczu. Na dodatek mieszkamy tylko z żoną, bo córki (Krystyna — doktor medycyny i Zofia — fizyk) są już „na swoim”. Ale to zupełnie co innego odpoczywać poza miastem!

...czasem jeszcze pogram na pianinie, pooglądam kolekcję monet. To nawet ładna kolekcja. Zaczęłam zbierać jeszcze w czasach szkolnych. Wtedy, gdy przyjaciel ojca a zarazem i Stanisława Wyspiańskiego, Adam

W magazynie sobotnim „Gazety Krakowskiej” z 15–16 stycznia br. ukazał się artykuł Zbigniewa Satały pt. „O Łysej Górze, Księdzu i Mleczce.” Zycielwi dla Łysej Góry i nacechowany troską o dalszy rozwój tutejszych osiągnięć. Sprawy w nim poruszone są wielkiej wagi dla „Kamionki”, nie od rzeczy będzie więc podniesienie pewnych sytuacji z przeszłości, tym bardziej, że w tematyce łysogórskiej kryją się problemy nie tylko o charakterze lokalnym.

Start Spółdzielni Pracy i szkoły zawodowej po wojnie dokonał się w nieprawdopodobnie trudnych warunkach. Były próby przestrzegania nas przed porywaniem się z motyka na słońce, bo przecież dysponowaliśmy tylko udziałami członkowskimi, których nie starczyło nawet na zakup parceli, nie mówiąc o funduszach obrotowych na wypłatę ludzi pracujących na kredyt. W nasze poczynania musieli uwierzyć dyrektorzy ludowych banków, prezydja powiatowe i wojewódzkie, kierownicy Związku Spółdzielni Ludowych i Artystycznych w Warszawie oraz Ekspozytura CPLA w Krakowie. Uwierzyli i pomogli. Nie można było zrobić im zawodu...

Jako ci, co przeszli szkołę wiciowego działania, stosowaliśmy w praktyce znaną na wsi zasadę przodownictwa, czyli że ci kierowali wykonywaniem zadań, którzy najlepiej pracowali. Co niedziela schodziliśmy się dla omówienia wykonanych w ubiegłym tygodniu i zaplanowania w nadchodzących robót. Myśmy tego nie nazywali nawet samorządem, ale to był samorząd bez reszty, to była jedność działania i poczucie pełnej odpowiedzialności za to co robiliśmy. Trzeba nam ciągle menedżerów o wysokich kwalifikacjach technicznych i zdolnościach organizacyjnych, ale niedoścignione osiągnięcia będą mieć tylko ci spośród nich, którzy w atmosferze samorządnej działalności umuchomią wszystkie doświadczenia i zapal kolektywne pracownicze, tak by wykonywane zadania były odczuwane jako własne.

Ale tych fachowców u nas nie było. Zrobiliśmy wszystko, aby ich zjednać dla dzia-



Fot. J. Sadecki

wsze dla wielu ludzi. Nie więc dziwnego, że każdemu z nas wydaje się — i słusznie — że jest znaczącym ogniwem w procesie przemian i osiągnięć tutejszych.

Można natomiast uznać za dyskusyjne poglądy na przyszłość sprawcze tutejszych doświadczeń. Trudno bowiem zawsze i wszędzie przyznać to prymat kulturze czy gospodarce. Źródłem jednej i drugiej jest sam człowiek — czyni go człowiekiem — czyni go człowiekiem. Trzeba nam więc człowieka, który jako osobowość i jako zbiorowość społeczna. Ale przecież faktem niezbitym było to, że zanim wyrobiliśmy ze swoimi wyrobami i regionalnym zespołem w odległym świat, musieliśmy się dopracować nie byle jakiej, jak na nasze możliwości, bazy materialnej, w oparciu o którą działali technolodzy i artyści, oraz całe zespoły pracownicze. Inną wymowę mają

pów-robotników; drugiemu z nich przynależało i to, że śmiali się, śpiewali, raz chórnie — to znów solo, ale tak jak śpiewano bodaj od... piętnastego wieku, a być może i wcześniej.

I gospodarka, i kultura, a wreszcie twórcą jednej i drugiej musi mieć nad głową. Młody i rozumny człowiek musi mieć przed sobą problem, który jest problemem życia. Młodzi w Krakowie pomagali nam w zorganizowaniu Spółdzielni. Mieszkańcy „ZACISZE”. Stale dwa czteropiętrowe bloki, dostarczając nam 60 różnych mieszkań. Użytkownicy mieli w takich miejscach, że nie poniosło uszczerbku ani rolnictwo, ani wygląd wsi. Gdy w 10 lat później w „KAMIONCE” zaproponowano budowę segmentu o 18 mieszkań, przeważał nieopatrny

Przy różnych okazjach zabieramy głos na temat mieszkań spółdzielczych dla nas, uczynieli, by szkoła na wsi nie stawała się biurom, do którego w godzinach urzędowania zgłaszają się umęczeni pospiechem i podróżą z miasta i z powrotem nauczyciele „mieszczanie”. Ale są to głosy wołających na puszczy. Kościół zaczyna zawsze od budowy plebanii, bo tak mu nakazuje robić tysiącletnie doświadczenie, gdy szkoła podstawowa na wsi ma za zadanie stuletnia tradycję...

O roku 1947, a więc od zorganizowania Spółdzielni „KAMIONKA” i otwarcia szkoły zawodowej — to dwie placówki rozwijały się we wzajemnym współdziałaniu, jakby siostroznanym, co jest zrozumiałe i było nad wyraz konstruktywne w swych skutkach.

Fot. J. Sadecki

W kramie marzeń mogą być królową w wspaniałym zamku. Mogę też być zwykłą dziewczyną z zamiastem kłosek na inwalidzkim wózku. Lekarzy przedstawia mi WIESŁAW KLUCZ z Tarnowa. Przy myciu okien w Austrii nastąpił wypadek — złamanie kręgosłupa. Dyrekcja zakładu, w którym pani Wiesława pracowała, rozważyła możliwość uzyskania dla niej mieszkania rotacyjnego. Niestety, największy problem to życie codzienne paraplegików. Każdy oddział ogranicza liczbę przyjęć.

WANDA BOROWIEC od dawna ubiega się o zmianę mieszkania. Łazienka w dotychczasowym jest tak ciasna, że nie da się jej przystosować: nie wiejdzie tam wózek. W Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej powstało podejrzenie, że mąż pani Wandy wykorzystuje chorobę żony dla zdobycia mieszkania z balkonem i pięknym widokiem! Słyszac takie argumenty, trudno je pojąć. Przecież ta młoda kobieta nie może w swoim mieszkaniu wykonywać podstawowych czynności sanitarnych! A nawet gdyby chodziło tylko o ten balkon i widok? Czy to takie dziwne? Przecież ten balkon to będzie cały świat dostępny jej oczom...

EWA OWSIANY

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

na atakować głównie wtedy, gdy chorzy już zostają wypisani do domu i na miejscu przekonują się jak bardzo są nieporadni. Póki leżą tutaj, na oddziale, mało kto godzi się z losem i dopuszcza do wyobraźni, jak bardzo będzie zależny, tam, w prawdziwym życiu. Na razie pani Danuta zgłasza problem domofonów. To bardzo istotne dla inwalidów, choćby ze względów bezpieczeństwa. Doktor Pachalski stwierdza, że montowanie tych urządzeń absolutnie powinno się zmieścić w ramach FAMI. Nasze mieszkania, choć tak bardzo ciasne, że wielu potrzebnych urządzeń po prostu w sobie nie tolerują, przecież domofon u drzwi zmieści każde. — Przydałoby się — wtrąca pan Szejbła — żeby od razu ze szpitala w Witkowiec szła w ślad za inwalidą informacja, jakich zmian wymaga jego mieszkanie.

*

zas na rozmowy z chorymi. Odwiedzając ten oddział w kwietniu nawigowałam tu kilka interesujących znajomości. Chociaż TADEK SUKCIK mieszkając w okolicy Wilezki. Po ciężkim zatruciu powoli, miesiąc za miesiącem, zwalcza ogólne porażenie ciała. W lipcu dostał samochód inwalidzki. Samochód

„zmusił go do życia” — jak sam wyznaje. W planach nawet małżeństwo. I wszystko, byłoby dobrze, coraz lepiej, gdyby nie odwieczny problem młodych: samodzielną lokum. W domu ojca pod Wielką strasznie ciasno. Już się tam młodzi nie mieszczą. A póki co, niezmierznie trudno sforsować ostre kręte schody, które na

„świat nieprzystępny”

dodatek nie mają poręczy. Spółdzielnia Poligrafów miała co do tych poręczy dobrą wolę, ale brak wykonawcy.

Pani KRYSZYNA KURDZIEL, była suwnicowa, już dwa lata jest po wypadku. Kolczyki, krótkie brzozy, rozutność wesołych oczu. Zakładowa ciuchcia krzeszowicka obciła Krystynie nogi. „Martwił się — co to da, drugie nie odrósł”. Proszę wstępnie, do chodzenia trzeba przymocować do pasa. I tu katastrofa. Waży 12 kilo! Salowa chce je podać pacjentce do łóżka taszczy jej oburacz. „Dla mnie najgorzej to ubieranie. Dojdę ze 30 metrów, jedna proteza idzie w to, druga w tę, siedzieć też się nie da, bo kikut wyskakuje z leja. Chodzić można tylko po prostej, bo z górki nie da się zejść,

kule porywały swoim ciężarem. Czekam na nowe, trzy miesiące już robię!

W rozmowie z Krystyną Kurdziel podziwiam jej doskonałe opanowanie i pogodę. Gdyby ta kobieta mogła dostać protezę z koszem biodrowym typu kanadyjskiego jedyną w przypadkach tzw. wyluszczenia w stawie biodrowym! Istnie-

je przecież precedens wysyłania pacjentów przez ministra zdrowia lub Czerwony Krzyż do krajów zachodnich. Podobno w Szwecji istnieje pewna pula aparatury dla inwalidów przekazywana naszym pacjentom w formie daru czy też na wzór próbek lekowych. Wierzę może? A w perspektywie — czy nie daby się umieszczać p. Krystyny w tzw. domu szwedzkim w Poznaniu, gdzie życie urzędowe według optymalnego wzoru codzienności, tj. tak, jak powinno ono przebiegać we własnym mieszkaniu i w zakładzie pracy chronionej. Na razie była suwnicowa będzie szyla rękawy w „Chalupniku”. Uśmiecha się: „Rodzina więcej się przejeżdża niż ja. Gdybym się przejechała, to bym z tego nie wyszła”.

TELEPROPOZYCJE TYGODNIA

teatry

SOBOTA

co-gdzie-kiedy?

19, 20 LUTEGO 1983 R.

KONRADA, LEONA

„KRYMINALNE” STUDIO-2

● Tak, tak — w sobotnie popołudnie i wieczorem — cały program II będzie podporządkowany tematyce kryminalnej. Zgodnie z tym założeniem, pomieszczenia Studio-2 staną się czymś w rodzaju wielkiego biura śledczego KG MO wraz z laboratorium kryminalistycznym. Scenariusze obejmujące akcję — od popełnienia przestępstwa i ścigania je — sprawców, aż po wszystkie czynności śledcze (łącznie z wciągnięciem w „grę tropicielek”) telewizyjnie przygotował znan reporter STANISŁAW AUGUSTYK.

W tok tego scenariusza zostały wplecione najrozmaitsze elementy ilustracji. Niezależnie więc od reportażu pt. „Napad” — atmosfery „kryminalna” wzmocni film z serii „Oj złoś się”, co stworzy okazję do rozmów z reżyserem filmu K. Szmagierem i, oczywiście, z popularnym bohaterem owego cyklu, red. Bronisławem Cieślakiem (na zdjęciu) w roli por. Borewicza. Tu również



można będzie dowiedzieć się, czy i w jaki sposób powstają następne odcinki „Oj złoś się”. Natomiast reportaż „J. J. Kalibabka — znanca miłości” przyniesie późniejsze spotkanie z prokuratorem. Przedstawia on swój punkt widzenia na zakończony już śledztwo w sprawie owego, dziwnego uwodzieńcy kobiet, którego do tej pory część poszkodowanych obdarza nadal gorącym afektem, nie bardzo chcąc wystąpić z oskarżeniami byłego (?) amanta. Jeśli do tego wszystkiego dodamy przykłady otwierania z pamięci portretu przestępcy, posługiwania się nowoczesnymi metodami naukowymi podczas ustalania cech sprawców etc. — wówczas kto wie, czy sobotnie Studio-2 nie wygra konkurencji z programem I? W każdym razie, zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie.

FILMY I SERIALE

● SOBOTA — progr. II, godz. 21.00. W cyklu FILMOTEKA NARODOWA, telewizja przypomni barwny film przygodowo-komedijowy „Jak rozpętałem II wojnę światową”. Reż. Tadeusz Chmielewski opracował scenariusz (3-częściowy) wg powieści Kazimierza Ślawnickiego „Przygody kanoniera Dolasa”. Jest to historia tragicznych przeżyć żołnierza-tulacza, którego losy rzucają prawie na wszystkie fronty wojenne. Główną rolę gra Marian Kociniak ukazując z brawurą postać zapałczego spryciarza, a zarazem swojskiego naiwnego pechowca. Pierwszą część filmu nosi tytuł „Ucieczka”. Dwie następne („Za broń” i „Wśród swoich”) zobaczmy w odstępach tygodniowych. Także w sobotę.

SOBOTA

11.00 NURT: UNESCO i środki masowego oddziaływania

11.30 NURT: Drogi współczesnego teatru

14.00 Kryminalne Studio 2 wita w sobotę

14.05 Poszukiwanie przestępcy, cz. 1

14.15 „Oj złoś się” — odc. serialu prod. polskiej i spotkań z reż. K. Szmagierem oraz B. Cieślakiem

7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 4: Mechanizacja suszenia i magazynowania ziarna

8.30 Tydzień na działce — program redakcji rolnej

9.00 „Sobótka”: Klub „Czarnego Kręka”: Srebrne liżwy; Coś ze sznurka; Klub „Budzika”; Piosenki z plecaka oraz film z serii „Założa G”

10.30 Sportowy sposób na zimę

11.00 „Balamut” — komedia prod. radz.

12.30 Wybrane z tygodnia

13.00 Poradnik rolniczy

13.30 Żołnierski los — wojenski film dokument.

14.00 „Siedem anten” — magazyn publicystyczno-rozrywkowy

15.00 Dziennik

15.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie”, odc. 7 pt. Życie wielkiej rzeki

16.00 Filmy Harolda Lloyd’a: „Gwaltu co się dzieje” — komedia prod. USA

17.25 Kamery na sport

18.00 Program publicystyczny

18.50 Dobranoc: „Reksio”

19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”: Nowi lokatorzy, cz. 2

19.30 Dziennik

20.15 Pagart przedstawia: „Jestem piosenką” Teresa Kowojia — recital jugosłowiańskiej piosenkarki

21.00 „Zawsze po 21” — progr. reporterów

21.35 Wiadomości sportowe

22.05 Dziennik

22.25 „Życie Kamila Kuranta”, odc. 2 — dramat społ.-obyczaj. TP

PROGRAM II

8.30 „Dwójka” dla II zmiany

10.30 NURT: Przykłady za-

● SOBOTA — progr. I, godz. 22.20. Kolejny, drugi odcinek serialu „Życie Kamila Kuranta” G. Warchola na podstawie kilku powieści Z. Uniwoskiego. Pierwsze wrażenia mamy już za sobą. Działacz Kamila do śmierci matki. Trudno na razie powiedzieć coś konkretnego o ekspozycji filmowej, ponieważ były to raczej sekwencje rwane i jakby pozbawione bardziej charakterystycznych cech klimatu społecznego (epoki) w pierwszych latach po I wojnie światowej. Najciekawiej zaprezentowały się końcowe obrazy, zwłaszcza satyrycznie pokazana mała miasteczkowa stupa po śmierci matki Kamila. Miejmy tedy cierpliwość, a tymczasem obserwujmy Olafa Lubaszkę, Monikę Niemczyk, Krystynę Tkacz i in.

● NIEDZIELA — progr. I, godz. 10.35. CUD KAMERY, ostatnia część dokumentalnego serialu HOLLYWOOD. Na podstawie 12 poprzednich odcinków, świetnie zrobionego cyklu o powstawaniu wielkiego przemysłu filmowego i jego technicznej „kuchni” — mogliśmy poznać wysiłek setek ludzi: reżyserów, aktorów, operatorów, scenarzystów, plastyków i in. przy tworzeniu epoki filmu niemego. Wprost ze wspomnień i anegdot od kulis tego fascynującego państwa ekranu, gdzie jak w ogromnym stępieniu zespół się wielki business z talentami i miernotą.

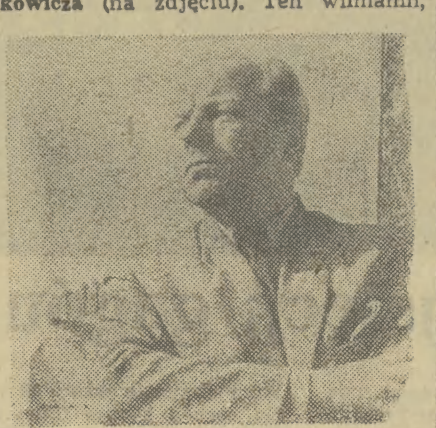
● SRODA — progr. II, godz. 17.25. LADISLAW RYCHMAN — reżyser z CSRS, twórca takich filmów, jak m. in. „Niech się boi” oraz „I gwiazda spada w górę” — zajął się tematyką starą jak świat megalomani. Tym razem w jego „MIŁOŚCI OD DRUGIEGO WEJŚCIA” sprawa megalomani nie odnosi się do minionych czasów. Przeciwnie, Rychman podjął wciąż odżywający do dnia dzisiejszego problem związku dwojga młodych osób, dla których przeskoki życiowa staje się nie brak uczucia, ale różnica w aspiracjach zawodowych. Perypetie studentki i robotnika (Ilona Sobotowa — Jan Censky) tworzą os fabularną tę — interesującą obyczajowo — niezwykłą jednak rozważaną opowieści...

● PIĄTEK — progr. I, „EKRAK WSPOMNIENI”. I znowu czechosłowacka komedia filmowa „Strasne skutki awarii telewizora” w reż. J. Papouska z udziałem J. Sebanka, M. Motilew, F. Wuska i H. Ruzickowej. Papousek zyskał popularność satyryczną sagą filmową o rodzinie praskich taksówkarzy, Homolków. Właśnie do tego cyklu należy piątkowa projekcja. Główną rolę gra tu telewizor (a raczej jego awaria) co wywołuje burzę familijną. Typowy, czeski humor z niespodziewaną pointą.

● PONIEDZIAŁEK — progr. I, godz. 20.15. Znamy choćby z przedstawiania w okresie szczytowym Teatru Ludowego w Nowej Hucie (za kadencji K. Skużeniaka i J. Krasowskiego) sztuka Jerzego Brzostkiewicza „IMIONA WŁADZ”, która przyniosła wtedy autorowi wiele zasłużonego rozgłosu, wchodzi po latach na scenę Teatru TV. Problem właściwie odczytny: relacja pomiędzy władzą a rządzącymi w dziejach ludzkości (na te trzech jednoaktówce) — ukazującą z dwu stron medalu „urządzenia” polityki — od imperium rzymskiego, przez XVII-wieczną Hiszpanię, aż do nie tak dawnych wydarzeń w pewnym państwie kolonialnym. Ton groteskowo-symboliczny nadaje

ponadczasowej ostrości wyrazu całemu tryptykowi dramatycznemu. Ciekawe, jak ten twór, niełatwy w ideowo-artystycznej „obróbkę” scenicznej, ujmie reżyser Jan Krasowski oraz aktorzy: B. Krawczyk, Z. Leraczyk, Z. Biernat, W. Aniszewski, M. Łęcki, Z. Filary, A. Slesiak, W. Fronczyk, W. Figura i T. Madeja? Bo prapremiera nowohucka była ongiś wydarzeniem teatralnym.

● SRODA — progr. II, godz. 21.30. POCZET AKTORÓW POLSKICH. Pokoleniem starszym i średnim nieobca jest charakterystyczna sylwetka i tremolująco-śpiewny głos Jana Kurnakowicza (na zdjęciu). Ten wilmianin,



odkryty jako wybitny talent aktorski przez A. Zelwerowicza, występował przed wojną — prócz miasta rodzinnego — w stolicy, po okupacji zaś przez 2 sezony w Krakowie, gdzie stworzył niezapomniane kreacje w sztukach Gogola. Szczególnie jego Horodniczy z „Revizora” stał się przez następne lata niedoścignionym wzorem soczystości postaci scenicznej, niemal symbolem tepego wazniaka, który budzi śmiech, podziwy i jednak grozą. Zapisal się także Kurnakowicz na kartach historii polownego teatru polskiego galeria wielkich ról Fredrowskich, a także w klasycznych dziełach naszych Romanów.

PIOSENKI

● SOBOTA — progr. I, godz. 14.00. W programie 7 ANTEN z Budapesztu śpiewa ekscentryczna, otoczona nimbem tajemniczej seks-gwiazdy, angielska piosenkarka o niskim głosie, Amanda Lear.

● SOBOTA — progr. I, godz. 20.15. PAGART PRZEDSTAWIA: głosną — znaną też z Sopotu — jugosłowiańską „królową piosenek” Terezę Kesovję (na zdjęciu) w show „JESTEM PIOSENKA”. Warto zwrócić uwagę, że oprócz modnych (aż do znużenia) rytymów i stylów tzw. muzyki młodzieżowej, istnieją jeszcze inne. No, to porównujmy...



SOBOTA

11.00 NURT: UNESCO i środki masowego oddziaływania

11.30 NURT: Drogi współczesnego teatru

14.00 Kryminalne Studio 2 wita w sobotę

14.05 Poszukiwanie przestępcy, cz. 1

14.15 „Oj złoś się” — odc. serialu prod. polskiej i spotkań z reż. K. Szmagierem oraz B. Cieślakiem

7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 4: Mechanizacja suszenia i magazynowania ziarna

8.30 Tydzień na działce — program redakcji rolnej

9.00 „Sobótka”: Klub „Czarnego Kręka”: Srebrne liżwy; Coś ze sznurka; Klub „Budzika”; Piosenki z plecaka oraz film z serii „Założa G”

10.30 Sportowy sposób na zimę

11.00 „Balamut” — komedia prod. radz.

12.30 Wybrane z tygodnia

13.00 Poradnik rolniczy

13.30 Żołnierski los — wojenski film dokument.

14.00 „Siedem anten” — magazyn publicystyczno-rozrywkowy

15.00 Dziennik

15.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie”, odc. 7 pt. Życie wielkiej rzeki

16.00 Filmy Harolda Lloyd’a: „Gwaltu co się dzieje” — komedia prod. USA

17.25 Kamery na sport

18.00 Program publicystyczny

18.50 Dobranoc: „Reksio”

19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”: Nowi lokatorzy, cz. 2

19.30 Dziennik

20.15 Pagart przedstawia: „Jestem piosenką” Teresa Kowojia — recital jugosłowiańskiej piosenkarki

21.00 „Zawsze po 21” — progr. reporterów

21.35 Wiadomości sportowe

22.05 Dziennik

22.25 „Życie Kamila Kuranta”, odc. 2 — dramat społ.-obyczaj. TP

PROGRAM TELEWIZJI

15.35 Kryminalne tango i inne piosenki

15.45 Gość Studio-2

15.55 Wizyta w Zakładzie Kryminalistyki

16.10 Poszukiwanie przestępcy, cz. 2

16.20 Kryminalne tango i inne piosenki

16.30 Wspomnienia detektywów

16.45 Goście Studio 2

16.55 Kryminalne tango i inne piosenki

17.05 Wykrywacz kłamstwa i termowizja

17.30 Poszukiwanie przestępcy, cz. 3

17.45 „Paryscy Mohikanie”, odc. 2 — serial prod. czes.

18.40 Cena życia — rep. film.

18.50 Zagadka kryminalna dla telewizorów

19.00 KRONIKA (Kr.)

19.30 Dziennik

20.15 Sport w Studio 2

20.20 FilMOTEKA Narodowa: „Jak rozpętałem II wojnę światową”, cz. 1 — serial prod. polskiej

21.55 „J. J. Kalibabka — znanca miłości” — reportaż film. S. Augustycki

22.45 Sport w Studio 2

23.35 Festiwal muzyki R. Schumanna

NIEDZIELA

11.00 NURT: UNESCO i środki masowego oddziaływania

11.30 NURT: Drogi współczesnego teatru

14.00 Kryminalne Studio 2 wita w sobotę

14.05 Poszukiwanie przestępcy, cz. 1

14.15 „Oj złoś się” — odc. serialu prod. polskiej i spotkań z reż. K. Szmagierem oraz B. Cieślakiem

7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 4: Mechanizacja suszenia i magazynowania ziarna

8.30 Tydzień na działce — program redakcji rolnej

9.00 „Sobótka”: Klub „Czarnego Kręka”: Srebrne liżwy; Coś ze sznurka; Klub „Budzika”; Piosenki z plecaka oraz film z serii „Założa G”

10.30 Sportowy sposób na zimę

11.00 „Balamut” — komedia prod. radz.

12.30 Wybrane z tygodnia

13.00 Poradnik rolniczy

13.30 Żołnierski los — wojenski film dokument.

14.00 „Siedem anten” — magazyn publicystyczno-rozrywkowy

15.00 Dziennik

15.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie”, odc. 7 pt. Życie wielkiej rzeki

16.00 Filmy Harolda Lloyd’a: „Gwaltu co się dzieje” — komedia prod. USA

17.25 Kamery na sport

18.00 Program publicystyczny

18.50 Dobranoc: „Reksio”

19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”: Nowi lokatorzy, cz. 2

19.30 Dziennik

20.15 Pagart przedstawia: „Jestem piosenką” Teresa Kowojia — recital jugosłowiańskiej piosenkarki

21.00 „Zawsze po 21” — progr. reporterów

21.35 Wiadomości sportowe

22.05 Dziennik

22.25 „Życie Kamila Kuranta”, odc. 2 — dramat społ.-obyczaj. TP

SOBOTA

11.00 NURT: UNESCO i środki masowego oddziaływania

11.30 NURT: Drogi współczesnego teatru

14.00 Kryminalne Studio 2 wita w sobotę

14.05 Poszukiwanie przestępcy, cz. 1

14.15 „Oj złoś się” — odc. serialu prod. polskiej i spotkań z reż. K. Szmagierem oraz B. Cieślakiem

7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 4: Mechanizacja suszenia i magazynowania ziarna

8.30 Tydzień na działce — program redakcji rolnej

9.00 „Sobótka”: Klub „Czarnego Kręka”: Srebrne liżwy; Coś ze sznurka; Klub „Budzika”; Piosenki z plecaka oraz film z serii „Założa G”

10.30 Sportowy sposób na zimę

11.00 „Balamut” — komedia prod. radz.

12.30 Wybrane z tygodnia

13.00 Poradnik rolniczy

13.30 Żołnierski los — wojenski film dokument.

14.00 „Siedem anten” — magazyn publicystyczno-rozrywkowy

15.00 Dziennik

15.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie”, odc. 7 pt. Życie wielkiej rzeki

16.00 Filmy Harolda Lloyd’a: „Gwaltu co się dzieje” — komedia prod. USA

17.25 Kamery na sport

18.00 Program publicystyczny

18.50 Dobranoc: „Reksio”

19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”: Nowi lokatorzy, cz. 2

19.30 Dziennik

20.15 Pagart przedstawia: „Jestem piosenką” Teresa Kowojia — recital jugosłowiańskiej piosenkarki

21.00 „Zawsze po 21” — progr. reporterów

21.35 Wiadomości sportowe

22.05 Dziennik

22.25 „Życie Kamila Kuranta”, odc. 2 — dramat społ.-obyczaj. TP

22.45 Sport w Studio 2

23.35 Festiwal muzyki R. Schumanna

NIEDZIELA

11.00 NURT: UNESCO i środki masowego oddziaływania

11.30 NURT: Drogi współczesnego teatru

14.00 Kryminalne Studio 2 wita w sobotę

14.05 Poszukiwanie przestępcy, cz. 1

14.15 „Oj złoś się” — odc. serialu prod. polskiej i spotkań z reż. K. Szmagierem oraz B. Cieślakiem

7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 4: Mechanizacja suszenia i magazynowania ziarna

8.30 Tydzień na działce — program redakcji rolnej

9.00 „Sobótka”: Klub „Czarnego Kręka”: Srebrne liżwy; Coś ze sznurka; Klub „Budzika”; Piosenki z plecaka oraz film z serii „Założa G”

10.30 Sportowy sposób na zimę

11.00 „Balamut” — komedia prod. radz.

12.30 Wybrane z tygodnia

13.00 Poradnik rolniczy

13.30 Żołnierski los — wojenski film dokument.

14.00 „Siedem anten” — magazyn publicystyczno-rozrywkowy

15.00 Dziennik

15.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie”, odc. 7 pt. Życie wielkiej rzeki

16.00 Filmy Harolda Lloyd’a: „Gwaltu co się dzieje” — komedia prod. USA

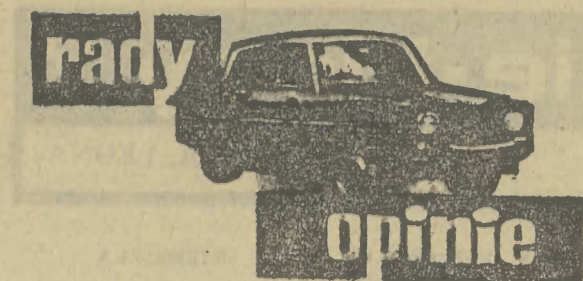
17.25 Kamery na sport

18.00 Program publicystyczny

18.50 Dobranoc: „Reksio”

19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”: Nowi lokatorzy, cz. 2

19.30 Dziennik



podaje po raz 350. WOJCIECH MACHNICKI

Talony paliwowe w 1983 r.

Jak już informowaliśmy od kwietnia br. obowiązującą będzie do końca marca 1984 r. nowy wzór talonu paliwowego, który jest obecnie drukiem ściślego zarachowania. Oprócz właścicieli samochodów talony paliwowe otrzymywać będą również właściciele motocykli o pojemności pow. 50 cm.

Gdzie można otrzymać takie talony? Jak nas poinformował dyrektor naczelny oddziału wojewódzkiego PZU w Krakowie — ZDZISŁAW NOWAK talony benzynowe od 1 marca br. można będzie zakupić — opłata 10 zł — w każdym urzędzie pocztowym na terenie woj. krakowskiego przy okazji opłaty składki za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne na rok 1983 lub 1 półrocze br. UWAGA! Na poczęcie mogą zakupić talon wyłącznie właściciele samochodów dokonyując zarazem opłaty ubezpieczenia. Dlatego osobliście radzimy, którzy już otrzymali blankiety PZU z wymiarem składki, wstrzymać się z opłatą ubezpieczenia do marca br. W przeciwnym razie znajdą się w takiej sytuacji, jak ci, którzy już składkę opłacili.

Opłacić zaś musieli do końca grudnia minionego roku składkę NW i OC rezygnujący z ubezpieczenia AC. I oni, i właściciele samochodów, którzy już składkę opłacili, talon benzynowy będą mogli nabyć — za okazaniem dowodu — przy składce i dowodu rejestracyjnego samochodu — w jednostkach Państwowego Zakładu Ubezpieczeń również od 1 marca br.

● II Inspektorat PZU w Krakowie ul. 1 Maja 3, budynek frontowy, parter, pok. nr 1 przyjmują właścicieli pojazdów z dzielnic: Śródmieście, Krowodrza, Podgórze.

● IV Inspektorat PZU w Krakowie ul. 1 Maja 3, budynek frontowy, 1 piętro, pok. nr 4 przyjmują właścicieli pojazdów z terenów miast: Krzeszowice, Skawina, Wieliczka, Niepołomice oraz gmin: Łiszki, Czerlichów, Skawina, Mogilany, Świątki Górne, Koźmice Wlk., Biskupice, Wieliczka, Podtęże, Kłaj, Zabierzów, Bocheński, Drwinia, Alwernia, Gołcza, Iwanowice, Jerzmanowice, Michałowice, Nowa Góra, Przeginia, Rudawa, Skala, Suliszowa, Tenczynek, Trzyczę, Wielka Wieś, Zabierzów, Zielonki, Krzeszowice.

● VI Inspektorat PZU w Krakowie — Nowej Hucie os. Ogródowe 17, pok. 3 przyjmują właścicieli pojazdów z terenów dzielnic: Nowa Huta.

● Inspektorat PZU w Myślenicach, ul. Poniatowskiego 3 przyjmują właścicieli samochodów z terenów miast: Myślenice, Dobczyce, miasta-gminy Sułkowice oraz gmin: Myślenice, Niegodź, Gdów, Siepraw, Tokarnia, Dobczyce, Raciechów, Wiśniewa, Pelm.

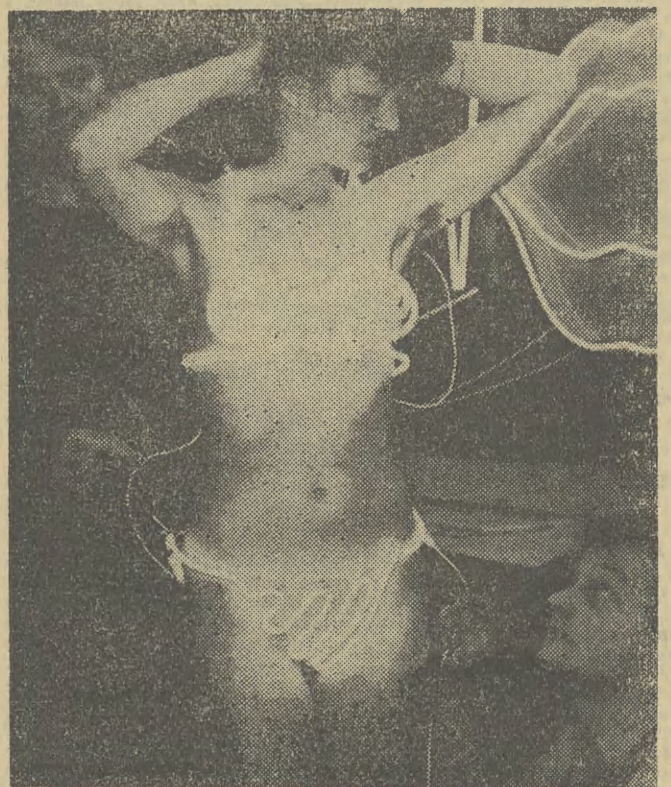
● Inspektorat PZU w Proszowicach ul. Kolejowa 1 przyjmują właścicieli pojazdów z terenów miast Proszowice, miast-gmin: Stomilniki oraz gmin: Proszowice, Kocmyrzów, Luborzyca, Radziszewice, Niegardów, Kościelec, Wierzbno, Nowe Brzesko, Igołomia-Wawrzyszew.

Wszystkie te inspektoraty czynne są w dni robocze w godzinach 8-14, a w sobotę 12 marca w godz. 8-12. Również w odpowiednich inspektoratach będą mogli nabyć talony paliwowe właściciele samochodów i motocykli, którzy z różnych przyczyn nie odebrali ich w ciągu marca br. Niemniej przypominamy, że termin opłaty obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego upływa w czwartek 31 marca br. Po tym terminie naliczane będą odsetki za zwłokę.

I jeszcze jedno — w urzędach pocztowych nie ma rejonyzacji! Wpłacać składkę PZU i odbierać talon benzynowy można w dowolnym urzędzie pocztowym. Rejonyzacja dotyczy jedynie tych, którzy już składkę opłacili. A po to szczególnie zwracaliśmy uwagę, gdzie można dokonać odbioru talonu, bo na terenie woj. krakowskiego wyda się takich talonów ok. 130 000!

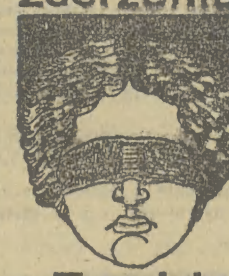
20 zł na śmietniku

Śmietniki zawalone są dwudziestozłotówkami. 20 zł bowiem kosztuje plastikowe opakowanie na olej SELEKTOL-SPECIAL, które po wylaniu oleju każdy kierowca wyrzuca. Można jednak oszczędzić owe 20 zł lub ich wielokrotność przy większym zakupie, nabijając olej SELEKTOL-SPECIAL luzem w cenie 85 zł za litr. Jest to identyczny olej, jak ten w butelkach plastikowych. Jak nas poinformował z-ca dyrektora ds. handlowych POPN CPN w Krakowie — JANUSZ ZIELIŃSKI, olej SELEKTOL-SPECIAL luzem można nabyć w stacjach benzynowych w Krakowie przy ul. Wawrzyszew, na Mateczynie i w Opatkowicach, w Tarnowie przy ul. Krakowskiej. Niebawem — prawdopodobnie z początkiem marca br. — sprzedaż oleju luzem uruchomiona zostanie w Nowym Sączu przy ul. Tarnowskiej. Olej luzem jest nieregulowany — można kupić nawet kilkadziesiąt litrów — a jego jakość nie ustępuje olejowi w butelkach.



W warszawskim „Studio 51” znalazła się amatorka mocnych wrażeń — przytępiła neonowy kostium kąpielowy — reklamę tego przybytku. Do opalania się w nocy?...

Zderzenia



z Temida

Jednak przestępstwa o wiele bardziej groźnego niż agencyjne machlojki finansowe. Tym razem chodzi o zabójstwo...

Marek i Krystyna H. zawarli związek małżeński przed 15 laty. Młoda rodzina zamieszkała w rodziców Marka H. i początkowo nie nie zapowiadała późniejszego dramatu. Z czasem jednak pan mąż zaczął coraz częściej zaglądać do kieliszka, cięgoty do alkoholu zdradzał także Krystynę H. Kiedy w 1975 roku małżeństwo H. przeprowadziło się do własnego mieszkania, libacje alkoholowe odbywały się już bez żadnych przeszkód. Między małżonkami dochodziło do awantur połączonych z rękoczynami. Wielokrotnie Krystyna

W czwartek, 27 stycznia br. w wieku 69 lat zmarł na atak serca najpopularniejszy z europejskich komików LOUIS DE FUNES DE GALLARZA. Ten syn hiszpańsko-goyarskiej i dalekiej kuzynki Guy de Maupassanta, na przestrzeni 38 lat zagrał w ponad 130 filmach, bardzo często rozśmieszał widzów do łez. Dopiero niedawno francuska Akademia Filmowa przyznała mu zaszczytną nagrodę — honorowego „CEZARA” za całokształt komediowej twórczości.

Wbrew pozorom ten ulubieniec publiczności i producentów nie miał łatwego startu życiowego. Po ukończeniu liceum w Condorcet, próbował sił w różnych zawodach: dekoratora wystaw sklepowych, kuśnierza, blacharza, kreślarza i pianisty.

Na scenie debiutował małymi rólkami w prowincjonalnym teatryku awangardowym. Dopiero w roku 1945, a więc gdy miał 31 lat, po raz pierwszy wystąpił w filmie „Niebo czy piekło” Jean Stelli. „Moja pierwsza rola — wspominał de Funes — polegała tylko na otwieraniu i zamykaniu drzwi”. Rzeczywiście w ciągu 18 lat (1945-1963) występując w ponad 80 filmach, zawsze grzył charakterystyczne role drugoplanowe („Siedem grzechów głównych”, „Królowa Margot”, „Kapitan Fracasse”, „Krańcównik szos”).

Nikt się już nie spodziewał, że ten niski, o niepozornej aparycji aktor, może kiedyś zrobić karierę. Przypadek zdecydował, że nie został de Funes jedynie mistrzem epizodów. Zagrał mianowicie wspaniałą rolę w filmie „Zbrodnia nie płaci” Gerarda Oury, która zwróciła uwagę Jeana Giraulta. On to właśnie, po raz pierwszy wówczas 48-letniemu aktorowi zaproponował dużą rolę w swoim

filmie „Pouic, Pouic” (1963). Film okazał się wielkim przebojem, zaś Louis de Funes jako odtwórca roli charakterystycznych stał się jednym z najpopularniejszych aktorów francuskich. Wówczas to powstały jego najlepsze

Na przełomie lat 60/70 stał się wielką gwiazdą kina francuskiego i autorem absolutnego francuskiego rekordu frekwencji — 72 mln widzów na dziesięciu filmach! Rekord powódźnia uzyskał w filmie „Wielki hulaka” (1965),

MISTRZ



stu tysięcy gagów

i najśmieszniejsze filmy: o żandarmie Gruchocie („Zandarm z Saint-Tropez”, „Zandarm w Nowym Jorku”, „Zandarm na emeryturze”, „Zandarm się żeni”) i Fantomasie („Fantomas”, „Powrót Fantomasa”, „Fantomas kontra Scotland Yard”) oraz dwa filmy z Bourvillem („Gamoń”, „Wielka ułotczyga”).

który obejrzało prawie 15 mln widzów. Za dochód z tego filmu kupił sobie Louis de Funes prawdziwy średnio-wieczny zamek.

Przez wiele lat był de Funes dyktatorem francuskiego kina rozrywkowego, mając prawo doboru scenariuszy, partnerów i reżyserów. Tak



Strój na „białe szaleństwo”

PORADNIK dla pań domu

Podobno prawdziwą sensację wśród domowych gospodyń (i nie tylko) wzbudziły praktyczne rady wydrukowane przez czasopismo FREUNDIN, którego tenże właściciel numer okazał się w RFN bestsellerem wydawniczym.

Oto niektóre z nich:

— Butelki z nalołem kamiennym w środku można oczyścić przy pomocy gorącej wody z solą.

— Żelazko chodzące „tępo” warto przetrzeć esencją octową a potem czystą ściereczką.

— Słoiki twiste przed otwarciem warto wsadzić zakrętką do gorącej wody. Otworzą się łatwo.

— Plamy od rdzy najlepiej usunąć sokiem cytrynowym.

— Sierść psa łatwo usunąć z dywanu przy pomocy szczotki nylonowej, która elektryzuje się i przyciąga włosy.

— Kubki do mycia zębów można wyczyścić wodą z octem i solą.

— Matowe torebki skórzane odzyskują połysk gdy przetrzemy je skórą pomarańczową a potem ściereczką.

— Odciski palców na meblach i drzwiach łatwo usunąć mieszaniną oleju i terpentyny.

— By uniknąć nalotu lodowego w lodówce należy przetrzeć ścianki gliceryną.

— Tłuste plamy na ubraniu posypać mąką kartoflaną, po chwili oczyścić szczotką.

— Matową biżuterię złołą należy przetrzeć cebulą i wypolerować.

— Jeżeli woda z kranu kapie bezustannie a hydraulik może przywieść dopiero jutro należy przywiązać do kranu nitkę. Unikniemy przynajmniej nerwowego dzwiku.

— Świece nie topią się tak szybko jeżeli włożymy je na 24 godziny w solankę i wokół knotu także rozsyplimy trochę soli.

— Srebrne sztućce z plamami włożywszy na pół godziny w kwaśne mleko. Plamy znikną.

— Rozbite szkła najlepiej zbierać przy pomocy wilgotnego puszka waty.

— Białe drzewa najlepiej myć roztworem mydła z sodą-klejem naft. Błyszcza bez polewania.

— Aluminiowe garnki bez połysku odzyskują go gdy ugotujemy w nich jabłka lub obierki.

(W następnym numerze będziemy kontynuować te rady... na wszystko.)

OLANTA HERIAN-SŁUSARSKA

KTO o tym WIE?

NOWE KSIĄŻKI LESZKA SZUMANA

Niemal każdy człowiek chciałby znać swoją przyszłość, bądź to przez zwykłą ciekawość, bądź po to aby wiedzieć, jak ma urządzić sobie egzystencję, jak ustosunkować do przyszłych zdarzeń. Dlatego też od niepamiętnych czasów ludzie zalegali rad u astrologów i jasnowidzów.

Nestorem polskiej powojennej astrologii i jednym z najlepszych europejskich astrologów dzisiejszej doby jest 79-letni mieszkaniec Szczecina, Leszek Szuman. Interesuje się on astrologią od 30 roku życia. Od 1945 r. zebrał on w swym mieszkaniu blisko 8 tysięcy horoskopów — myśli o wydaniu podręcznika astrologii. Na jego domowy adres przychodzi stasy listów, nachodzą go interesanci, telefonują do niego setki osób.

Ostatnie nakładem Krajowej

Agencji Wydawniczej — gozrowskiego Klubu Miłośników Fantastyki Naukowej, ukazały się jego książki: „Astrologia i polityka”, „Życie po śmierci” oraz „W kręgu znaków Zodiaku”.

W książce „Astrologia i polityka” znalazły się takie rozdziały jak o przepowiedniach dotyczących losów państwa, o astrologii w służbie polityki, wojnie w wizerkach różnych mistyków, o jasnowidzach na usługach policji.

„OTELLO” W OPERZE PEKİŃSKIEJ

W ramach „nowego eksperymentu operowego” Opera w Pekinie wystawiła znane dzieło szekspirowskie „Otello”, do którego opracowywane są aktualnie kostiumy i muzyka. Libretto — napisane przez trzech wykładowców z chińskiej Akademii Nauk — będzie wierne oryginałowi.

ROKEFELLEROWIE ZNAD WISŁY

Przystępne wademecum firm polonijnych przynosi „PRZEGŁAD TYGODNIA” (Nr 8). I tak, największe obroty uzyskały w ubiegłym roku firmy mające swoje siedziby w województwach: poznańskim, warszawskim, bielskim, łódzkim, śląskim i krakowskim. Właściciele firm pochodzą z 31 krajów, najwięcej z Niemiec, w RFN, Wielkiej Brytanii, USA, Szwecji, Austrii i Francji.

Ten sam temat, polemizując z Paszyskim i Skalskim, podejmuje feletonista „SZPILEK” (Nr 7) Klakson: „Firma polonijna nie przyjmuje się w Polsce, gdy objawia ambicje, aby mieć swoją prasę, swoją ideologię i propagandę oraz wpływać na panujące u nas stosunki. Albo gdy zechce być opanowaniem materialnym dla jakiegokolwiek grupy naprawczych Polaków. (...) Każdy nasz system gospodarczy z natury rzeczy będzie prywatne firmy polonijne uwierał”.

W KOLEJCE MILIONERÓW

... stanęła Danuta Walowska (PANORAMA Nr 7). Milionerów rodzinnych, którzy za 300 tys. zł wybierają się Batoryn na Morze Śródziemne. Reporterkę bardzo to dziwi i zastanawia się kto i kiedy nam tak społeczeństwo podzielił.

NIE IDEALIZUJĘ ŚWIATA ANTYCZNEGO

... wyznaje w tym samym numerze „Panorama” prof. Aleksander Krawczuk i dodaje z gorczy: — „... pokazuje taki sposób myślenia, że kultura jest czymś bezproduktywnym, że jest zajęciem niepożytecznym, że niewiele przynosi wymiernego pożytku. A przecież — przypomnijmy te oczywiste prawdy — potrzeba posiadania pewnego rymsztunku umysłowego, a także moralnego oraz kulturalno-o-byczajowego jest niezbędna, bowiem człowiek pozbawiony aktywnego stosunku do kultury i chęci tworzenia dóbr nie związanych z kulturą materialną, a także ciekawością poznania świata i własnej osoby, jest człowiekiem głęboko nieszczytliwym, a jego kwalifikacje obywatelskie, etyczne, zawodowe będą niepełne”.

MAŁE SPÓŁDZIELNIE

PRAWO I ŻYCIE” (Nr 8) pisze o małych spółdzielniach mieszkaniowych. W samej stolicy w ciągu 2 lat powstało ponad 500 komitetów założycielskich. Jak się okazuje jest to gra dla twardych i desperatów. Można walczyć z przeciwnościami realnymi, ale jak walczyć z taktyką przystępną przez urzędy?

MAGISTER DO PRACY

Wacław Opak w „ZYCIU LITERACKIM” (Nr 8) wraca do tematu wykorzystania kadr z wyższym wykształceniem. W kontekście ustawy o zatrudnieniu absolwentów. Podobno jej najważniejszą wartością jest to, że... nie przeszkadza.

Powrót na wokandę

na H. była pobita przez męża, wielokrotnie interweniowała pogotowie milicyjne. W 1980 roku, wobec postępującej demoralizacji, sąd postanowił wyznaczyć nadzór kuratora sądowego nad dwójką małoletnich dzieci H., a także orzekł przymusowe leczenie odwykowe alkoholików — rodziców. Niestety to postanowienie sądu nie zostało nigdy wykonane i chociaż trudno dzisiaj przesądzać czy przyniosłoby ono pozytywne rezultaty, faktem jest przecież, że kolejna awantura w domu małżeństwa H. zakończyła się tragicznym finałem. Krystyna H. straciła życie.

8 sierpnia 1982 roku Marek H. odwiedził restaurację „Hawelka”. Przyszedł na wodkę. Dosiadł się do dwóch nieznajomych mężczyzn. Po pewnym czasie biesiadnicy postanowili kontynuować libację poza lokalem. Marek H. zaprosił nowych znajomych do swojego mieszkania, a zaproszenie zostało przyjęte z radością.

Krystyna H. gości przyjęła serdecznie, przygotowała kanapki, herbatę, a potem dotychczas była to towarzysztwa. Pili rozliczonym spirytus. Wczorajem Marek H. postanowił odprowadzić gości na postój taksówek.

Kiedy wrócił do domu zastał w nim kompletnie pijaną żonę, która zdążyła opróżnić pozostawioną w butelce resztkę alkoholu. Fakt ten zdenerwował mężczyznę, ze swoim starym zwyczajem wziął się do bicia kobiety. Okładał ją gdzie popadło, kopnął. Krystyna H. straciła przytomność, zaczęła krzawać. Marek H. zaprzestął bicia, przeniósł żonę do łazienki, tutaj obmył ją z krwi, a następnie położył ją do łóżka. Wykopał się i zasnął w drugim pokoju.

Ranek Marek H. dopominał się o śniadanie, a gdy na jego wezwania żona nie odpowiadała poszedł sprawdzić co się dzieje. Szybko przekonał się, że Krystyna H. nie żyje. Następnego dnia sięgnął stawać i Marek H. uznał, że używanie pogotowia ratunkowego jest bezcelowe. Ubrał się więc i odwiedził kilka krakowskich restauracji. Wypił sporą ilość alkoholu, aby następnie zawiadomić telefonicznie, że ich córka nie żyje. Umówił się z nimi w Prokuraturze Rejonowej dla Dzielnicy Kraków-Krowodrza.

W Prokuraturze jako pierwszy zjawił się Genowefa i Józef S. informując o telefonie zięcia. Wkrótce przy-

szedł pijany Marek H. potwierdzając fakt śmierci żony. Na ulicę Zakątek wyjechała ekipa dochodzeniowo-sledcza.

W trakcie pierwszych przesłuchań Marek H. szczegółowo opowiedział o przebiegu poprzedniego wieczoru. Mężczyzna stanowczo stwierdził, że nie miał zamiaru pozabawiać żony życia, a awantura, która miała miejsce w domu nie odbiegała od podobnych, wielokrotnie powtarzanych zask. Wyniki sekcji zwłok Krystyny H. jednoznacznie natomiast stwierdziły, że napastnik działał ze szczególnym okrucieństwem, że pastwił się nad swoją ofiarą doprowadzając do ciężkich zewnętrznych i wewnętrznych urazów, które w konsekwencji doprowadziły do śmierci kobiety. W tej sytuacji prokurator w skierowanym do sądu akcie oskarżenia zarzuca Markowi H. to, że „... w zamiarze pozbawienia życia Krystynę H. zadał jej szereg uderzeń rękami oraz kopnięć w okolice głowy, twarzy, klatki piersiowej i brzucha powodując ogólne potłuczenie i mnożąc zmiany urazowe (...), które to obrażenia spowodowały zgon żony oskarżonego”.

Sprawa Marka H. niebawem znajdzie się na sądowniej wokandzie będąc kolejnym przykładem tragicznej nieporozumienia rodzinnego, u podłoża których leży alkohol wywołujący najbardziej prymitywne i jakie niebezpieczne instynkty.

JANUSZ HANDEREK